

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 70 (871)

SOBOTA DNIA 2 WRZEŚNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Polacy zdobywają puchar Narodów w Rydze

III Wyścig dookoła Polski

Mistrzostwa międzynarodowe w tenisie. Plk. Glabisz o meczu z Jugosławią.
Tłoczyński bije Hebde. Rozmowa z prof. Pelikanem. Echa z Budapesztu. List z Finlandji.

Mecz lekkoatletyczny Polska - Czechosłowacja.



GANCARZ (POGOŃ—LWÓW)
dekorowany przez prezesa Wil.
O. Z. L. A. kpt. Wendę wieniem
laurowym za swe zwycięstwo
w maratonie.

Przed kilku dniami walczyliśmy z
plywakami czeskimi, za trzy dni sta-
ną przeciw nam ich lekkoatleci. Za pa-
rę tygodni spotkamy się z tenisistami,
potem z piłkarzami i bokserami.

Czechosłowacja jest bowiem prze-
ciwnikiem, którego najchętniej widzi-
my na boiskach polskich. Nietylko dla-
tego, że łączy nas wspólnota krwi sto-
wiankiej, pokrewność języka.

Czechosłowacja była ongiś naszym
mistrzem, który wprowadzał nas na
arenę sportu światowego i w wielu
dziedzinach mistrzem pozostała. Cze-
chosłowacja udziela nam lekcji z ser-
decznością i taktem państwa, które
wcześniej mogło być sobie pozwolić
na ruch sportowy, które rozumie zaco-
wanie najbliższego sąsiada i stara się
mu dopomóc nawet kosztem siebie sa-
mej.

Zresztą coraz rzadziej spotykamy
się już z mentorstwem ze strony Cze-
chów. Coraz częściej walczą oni z za-
ciętymi zębami o swą przewagę, która
wymyka im się z rąk. A w lekkiej at-
letyce to nawet my już jesteśmy men-
torami.

Nasz lekkoatletyczny bilans zwy-
cięstw w meczach międzypaństwowych
jest zdecydowanie korzystny. Na 6
spotkań wygraliśmy cztery. Żywym
dowodem naszej wyższości jest piękny
puchar min. Zaleskiego stojący w sie-
dziźnie PZLA. A i na zdobycie nowego
pucharu ufundowanego tym razem przez
min. Benesza mamy znaczne szanse. W
roku ub. zdobyliśmy go już w Pradze
po raz pierwszy.

Przewaga nasza nad Czechami jest
jednak tak nieznaczna, że wyraża się
wprost ułamkami punktu, że każdy
mecz z nimi jest osłonięty mgłą ta-

jemnicy i niepewności. Tak będzie i w
sobotę i w niedzielę w Warszawie.

A nawet może nigdy dotąd stawia-
nie horoskopów nie było tak trudne.

Wina leży tu po stronie polskiej. Od
wielu tygodni nasi lekkoatleci tkwią w
bezczynności. PZLA zamiast zmusić ich
po poważnych próbach, idąc w ślady Cze-
chów, którzy przygotowali swoich
zawodników na licznych mityngach
międzynarodowych, na których nie za-
brakło nawet Amerykan, ograniczył się
do płomiennego wezwania do pracy.

Nie mamy zaufania do tych „metod”
treningu.

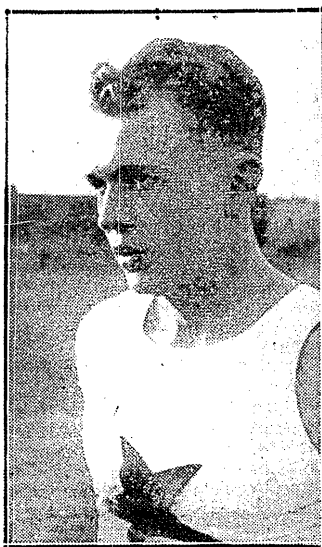
Jeśli jednak na jednej szali postawić
najlepszą formę Czechów i Polaków,
ocenianą według szczytowych ch wy-
ników tegorocznych, to szala zwycię-
stwa powinna raczej przechylić się na
naszą stronę.

Oddajemy im bez walki sprinty, a co-
zatem idzie i sztafety 4x100 mtr. Tu
nawet obecność Trojanowskiego II. w
najlepszej formie, nic by nie pomogła
wobec 10.6 Engla i 10.6 Hejduka.

Ala pozatem niema punktu w którym
moglibyśmy kapitulować bez walki.
Już na 400 mtr. Biniakowski tym sa-
mym Czechom przed miesiącem poka-
zał plecy z bardzo daleka. Marciniec
jest w formie dobrej, trenował dużo w
Łodzi i może zrobić niespodziankę acz
kolwiek i Fiser (50 sek.) i Knenický
(49.7) mają za sobą czasy dotąd dla
Polaka nieosiągalne.

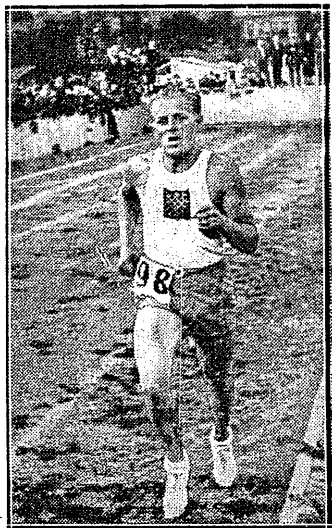
Na 800 mtr. boimy się przedewszys-
tkiem Rosickiego, którego nie znamy
osobiście, a który swego finiszu do-
wiódł niedawno bijąc silnego Puch-
bergera. Legitymuje go też jego czas—
1:57. Drozdę widać już w r. b. w
Warszawie. Nie było bardzo trudno
go pobić. Potem jednak miał on pare
razy około 1:57, a raz nawet 1:56.7. Na
domiar złego ostatnio trenował w Fin-
landji z Lehtinenem. To napewno mu
nie zaszkodziło. Mimo to Maszewski
i Kuźmicki w pełnej formie mogą się
uporać przy nadziej współpracy z tą
dwójką.

Na 1500 mtr. liczymy przedewszys-
tkiem na utalentowanego Kucharskiego,
który jeszcze nie wyeksponował swych
możliwości. Drozda (4:03.5) i Kratky



KLASEK

światny oszczepnik i tyczkarz
praski, wystąpi w barwach Cze-
chosłowacji przeciw Polsce.



KOSCAK

Naszego starego znajomego
znów ujrzymy w Warszawie na
meczach międzypaństwowych.



HEJDUK

doskonały sprinter czeski, bę-
dzie ciężkim orzechem do zgry-
zienia dla Polaków na 100 i 200

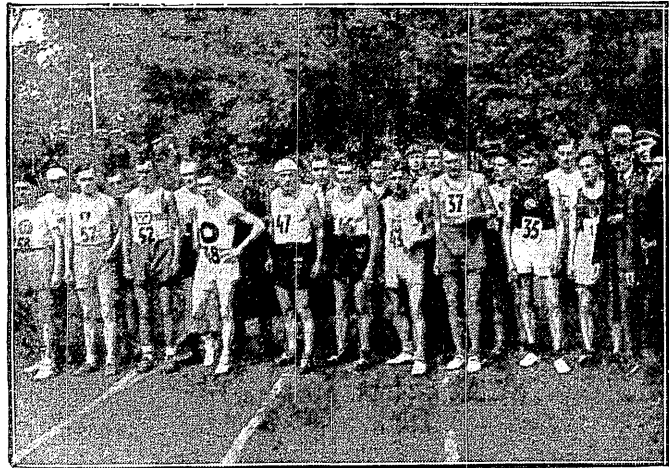
lepsi od Komanka (16 sek.) i liczącego
chyba na cud Kratkę (17.2). Bo a
ż Polak przewróci 3 plotki! Na 400
mtr. Dostal bity wielokrotnie przez
Polaków i tym razem nie weźmie chy-
ba rewanżu na znajdującym się w do-
skonalej formie Kostrzewskim i bodaj
że nieco gorszym Maszewskim. Plotki
są więc naszym punktem popisowym,
tak jak sprinty u Czechów.

Sztafeta 4x100 mtr jest beznadziejna,
zwłaszcza, że nic nie słyhać o szum-
nie zapowiadanych przez PZLA tre-
ningach. Na 4x400 mtr. natomiast Ku-
charski, Marciniec, Kostrzewski, Bini-
akowski są zdolni pobić rekord Polski, a
tembardziej sztafety czeska z asami
Knenickým i Fserem, słabszym nieco
Novotným i jeszcze słabszym Kratkým.
W skoku w dal jesteśmy dość słabi:

Sikorski nie przekroczył 7 mtr a Luck
haus dwa razy i to bodaj że fuksem.
Ale i Hoffman tylko raz jeden miał po-
nad 7 mtr. a Komanek (675) startuje
tylko dlatego, że lepszego (choćby Po-
lamego) nie można było zabrać z po-
wodu ograniczenia liczby zawodników.
W skoku wwyż Pławczyk, sądząc z
rezultatu w Gostyninie doszedł do for-
my i powinien pobić Zamisa (184) i
Kratkygo (186, ale raz jeden). Niemiec
(188) jeśli skoczy 180 może być ex
aequo z obu Czechami.

W tymże Svoboda i Klasek mają
po 360, ale Sznajder (375) i Kluk (383)
jeśli nie zrobią psikusa są zdecydowa-
nie lepsi.

(Dokończenie na stronie 2-e).



NA STARCIE MARATONU
widzimy zawodników z zwycięzcą Gancarzem (Nr. 37) na czele.

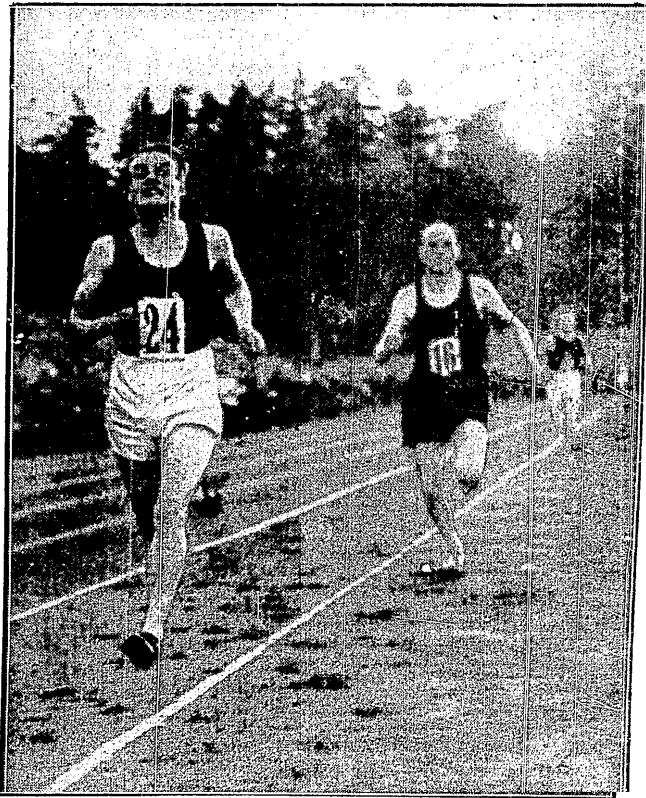


DR. DROZDA
jeden z najba dzej rutynowanych lekkoatletów czeskich, bronić
będzie barw Czechosłowacji na meczu z Polską



PORAZ PIERWSZY

w meczu międzypaństwowym z Polską stał wśród reprezen-
tów Czechosłowacji świetny miotacz kulą i dyskiem Vitek.



STAROŚĆ NIE RADOŚĆ

Nurmi ugnać czoła musi przed młodością nowego rekordzisty
świata Lehtinen. Zdjęcie z nieudanej próby pobicia rekordu Ku-
sosińskiego na 3 km.

Panie czy „żabkarze”?

Kto przegrał mecz pływacki z Czechosłowacją

Jeżeli mecz międzypaństwowy ma być rzetelnym sprawdzianem poziomu sportu pływackiego w danym kraju, to słusznym jest połączenie ogólnej punktacji konkurencyjnej męskiej i kobiecej, choć w tym roku było to dla nas wyjątkowo niewygodne. Jak widać bowiem z doświadczenia paru ostatnich lat, obserwujemy stałą fluktuację wyników w Polsce i Czechosłowacji. Raz my mamy przewagę w konkurencjach pan, i gubią nas panowie, drugi raz — jak obecnie — zwyciężamy dwoma punktami w konkurencjach męskich, po to by stracić ich 16 w pływaniu kobiecym.

Panie nasze tym razem „zawaliły” mecz, ale oddajmy im tę sprawiedliwość, że jeszcze niedawno nas ratowały, np. w r. 1931 w Pradze. Nie zmieniajmy przeto zdania zbyt często, abyśmy za rok czy dwa nie byli zmuszeni występować z wnioskiem... o odbywanie meczu znowu wyłącznie w konkurencjach kobiecych.

Jeżeli bowiem wymawiamy naszym paniom, że przez nie mecz przegraliśmy, to możemy przecie rachować i inaczej: straciliśmy 8 punktów na żabce (męskiej i kobiecej), i 6 punktów na piłce wodnej, razem 14. O tyle przegraliśmy. Za miast przeto zwać winę przegranej na jedną z płci, zważajmy na specjalności. Przegrali żabkarze i waterpoliści. Czy tak nie będzie słuszniej? Obciążając winę przegranej panie, krzywdzimy przecie i te z nich, które nam dostarczyły punktów.

Waterpoliści punktów stracili sześć, ale do nich nie mamy pretensji. Nie oczekiwaliśmy bowiem od nich lepszego wyniku, i nie mieliśmy nawet prawa oczekiwać. Musimy być zadowoleni z przełamania wreszcie zaczerwianej dotąd bramki czechskiej.

Na to, by być dobrym waterpolistą, trzeba przedewszystkiem odpowiednio pływać, potem trzeba mieć technikę piłki, i wreszcie wykończenie opanować taktykę gry. Nie ulega wątpliwości, że pierwsze jest najtrudniejsze, i to już mamy. Taka reprezentacja Węgier czy Niemiec nie pływa szybciej od naszej.

Jeżeli chodzi o technikę piłki, to oczywiście daleko jest nam do Węgier. Przy ocenie skuteczności grania jednak raczej cenić trzeba bojęwość, szybkość i wytrzymałość, aniżeli opanowanie techniki chwytu piłki. Taki np. Rittermann na treningach jest prawdziwym żonglerem

piłki wodnej, a mimo to nie jest bynajmniej najlepszym naszym graczem.

Jedyna nasza poważna luka jest niedostateczna orientacja taktyczna, i obok tego brak precyzji podań. Umiejętność podań — coś co stoi pośrodku między pojęciem

techniki i taktyki gry jest naszym najpoważniejszym mankamentem. Ogół naszej drużyny nie umie podać piłki dokładnie tam, gdzie chce podać (brak techniczny), i nie zawsze wie, gdzie ją należy podać, czy graczowi wprost do rąk, czy na metr przed niego — to jest

już brak taktyczny.

Na to wszystko może pomóc tylko trener zagraniczny i spotkania z drużynami zagranicznymi.

Cały zespół polski, z wyjątkiem paru zawodniczek, które porobiły nieprawdopodobnie marne czasy

na ostatnich miejscach, a więc wyniki bez znaczenia dla punktacji, zrobił wszystko, czego od niego można było wymagać. Nikt nie sprawił nam zawodu, wszyscy ci, którzy według preliminarza mieli nam dać punkty, przynieśli je. Morawska, Ziaja i Kokal-Kowalewska dali nawet więcej, niż mogliśmy się spodziewać.

Nie może tego samego powiedzieć kierownik drużyny czechskiej, Tam np. Macenauerova zrobiła o 7 sekund gorzej na setce niż normalnie. Sebestova, która robiła w Pradze 1:34, i była typowana jako pewna druga, potrafiła przegrać do Morawskiej w czasie 1:41!

Czeska drużyna kobieca przyjechała całkowicie odmłodzona. Z zawodniczek, które startowały w r. 1931 i poprzednich, przyjechała obecnie tylko jedna Marklova, ongiś świetna na trampolinie, która obecnie po wypadku narciarskim i zeszytym eniu kolana może już skakać tylko z wieży.

Zabawnie się złożyło, że w obu drużynach najstarsi zawodnicy zajmują takie same pozycje. Senjorem pływackim czechskim jest Inż. Bussek, kapitan drużyny water-polo, grający w niej od r. 1919! Senjorem naszego zespołu jest Inż. Rittermann, kapitan drużyny piłki wodnej, startujący od r. 1922. Najstarsze zawodniczki obu drużyn startują w skokach, i obie w przeciwstawieniu do reszty mocno nie opierzonego jeszcze zespołu, zajmują poważne stanowiska: Kokal-Kowalewska jest doktorem medycyny, Marklova wykłada chemię w gimnazjum.

Większość drużyny czechskiej to studentki, jest trochę uczniów. Schrameckova jest tancerką. Zagadka jej niezwykłych wyników zaczyna się wyjaśniać. Tancerkami były: Lenkey, Eleonor Holm, Aileen Riggin i wiele innych znakomitości pływackich. Niewątpliwie mają te ćwiczenia pewne pokrewieństwo i przymusowa całoroczna zaprawa taneczna staje się dobrym podkładem pod dobrowolny i sezonowy trening pływacki.

Obie drużyny wystąpiły na meczu niedzielnym w najlepszych składach. Nam brak było tylko Remiszewskiego, który ostatnio poczynił wielkie postępy i na dzień przed zawodami wykreślił sobie boleśnie rękę. Jego nieobecność kosztowała nas dwa pewne punkty, gdyż Remiszewski byłby ponad wszelką wątpliwość przed „Pepikiem” Nesvadba. Czechom brakło Getreura, co w punktach nie zmieniło nic; Getreuer bowiem w obecnej swej formie nie dałby sobie rady z Karliczkem na 400 m., ani nawet wspólnie z Rittermannem nie uratowałaby czechskiej sztafety 4x200 m.

Ogólne wyniki zawodów były słabe — normalny objaw, gdy walczą o punkty. Każdy rozgląda się tylko za zajęciem właściwego sobie miejsca.

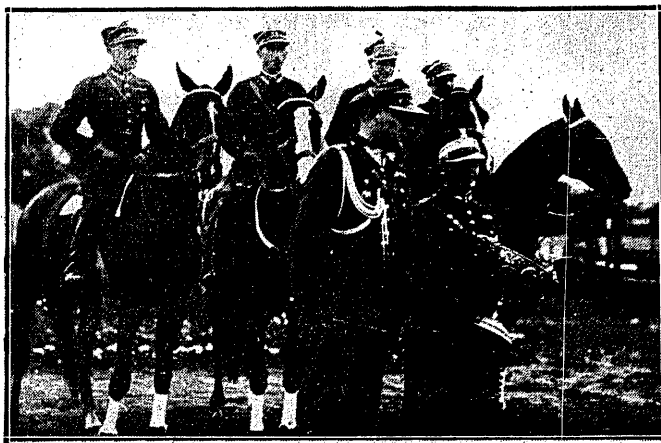
Pogoda była tego rodzaju, że na rzucanie się nam pytanie, czy w ogóle w tak podłym klimacie można się zajmować sportem pływackim?

S.



MNIEJ IMPONUJĄCO STYLOWO

ale niezwykle skutecznie skacze Krotki — reprezentant czeskiego lwa na nadchodzącym międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym.



POLSKA EKIPA HIPPICZNA

zdobyła na zawodach hipicznych w Rydze puchar Narodów, który widzimy w rękach mjr. Antoniewicza.

Rozmowy z Czechami

Rzadko który zespół sportowy bywa tak dobrany i tak sympatyczny jak pływacka reprezentacja Czechosłowacji. Uwidoczniło się to przedewszystkiem na bankiecie w salach hotelu Polonia, gdzie spędziliśmy kilka miłych chwil.

Miejsny spór okazji do porozumienia na temat skończonego spotkania. Pierwszy wypowiedział się przedstawiciel polski, czeskosłowackiego p. radca Smutny:

— Cieszy mnie bardzo, gdy widzę, jak piękne rezultaty w zbliżeniu narodów daje sport. Cieszy mnie jeszcze więcej, że właśnie sportowcy polscy jedni z pierwszych zrozumieli to i wykazali swe szczerze ustosunkowanie się do narodu czeskosłowackiego. Nie są to zwykłe sąsiedzkie stosunki, to głębsze zrozumienie siebie i swych zadań. Liczne spotkania międzypaństwowe jakie teraz następują, są tego najlepszym dowodem.

Kierownik ekspedycji czechskiej inż. Hauptmann też nie odmówił nam kilku chwil oficjalnej rozmowy.

— Z przyjęcia i z rezultatu jestem

bardzo zadowolony, choć sędzić niektórzy mogą, że jest odwrotnie. Złożyłem się bowiem, o pewną, małą rzecz sumkę, że Steiner wygra z Bocheńskim, no i przegrałem! Na meczu panował prawdziwy duch sportowy. Nie było ani jednego zgrzytu czy nieporozumienia. Nawet w piłce wodnej, zawodnicy dalecy byli od jakiegokolwiek nietaktu.

— Z przyjęcia bardzo się ciesze. Stać się będzie, aby w przyszłym roku rewanż wypadł o ile nie lepiej, to w każdym bądź razie nie gorzej. A na-

darza się nam świetna okazja.

Zaproponowałem Polakom Związkowi Pływackiemu bardzo oryginalny sposób stoczenia przyszłorocznego spotkania: w trzech miastach. Konkurencje pływackie odbyłyby się w pierwszy niedzieli sierpnia w pięknym basenie zabrodzickim. Ośmiec tego odbyłyby się tam poza konkursem skoki i towarzyski mecz piłki wodnej. Katowice — Brno, lub Śląsk — Morawy.

W dwa dni później w Przerowie lub Olomuńcu odbędzie się mecz międzypaństwowy w polo Czechosłowacja —

Polska i kilka propagandowych konkurencji pływackich z zawodnikami lokalnymi. Po dwóch dniach na drugim końcu Republiki w Teplicach, w mieście rodzinnym Leikerta, odbyłyby się ostatnie konkurencje międzypaństwowe meczu: skok z trampoliny i wieży pań i panów, oraz znów kilka towarzyskich startów pływackich. Ma to na celu zapoznanie i reszty naszego kraju z pływactwem polskim, bo Praga, zobaczy Was, w kilka dni potem na słowiańskich mistrzostwach pływackich wraz z Jugosłowianami. Będziecie więc naszymi gośćmi całych 10 dni, a potem razem wyruszymy do Magdeburga na mistrzostwa Europy.

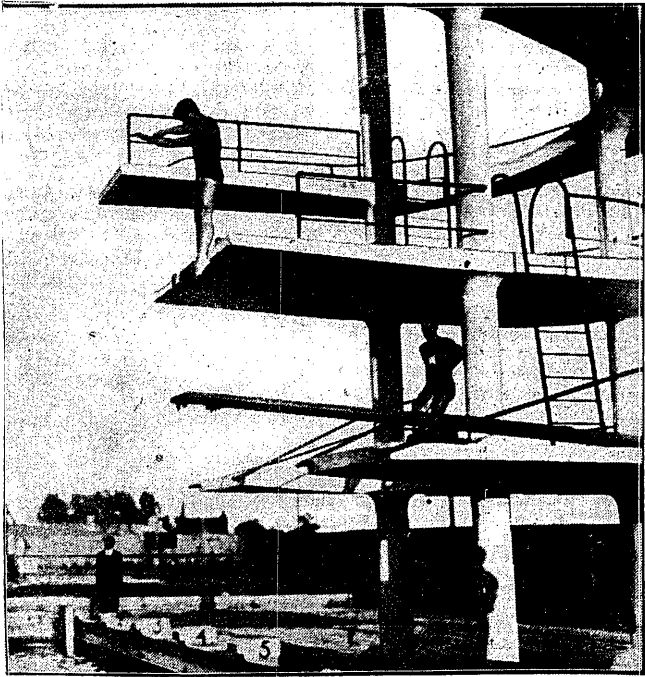
Nie mniej od gości zadowoleni byli przedstawiciele P.Z.P. w osobach dr. Raskina i sędziego Semadeniego, którzy podkreślali zasługi prasy w tem tak niepewnym z powodu pogody spotkaniu.

Na bankiecie otrzymała świetną zawodniczkę czechską Irma Schmekova piękny obraz Skoczylasa „Zbójnicki” jako nagrodę dla najlepszego zawodnika lub zawodniczek imprezy.

Smutnym był chyba tylko dr. Steiner.

Proszę mi się nie dziwić — mówił — ale służę obecnie w wojsku i bardzo jestem zmęczony. Ledwo się zdaje wpakować do łóżka, już muszę samolotem wracać, bo urlop mi się kończy.

Smutną była też i Kacenova. Nic dziwnego. Po piątkowym treningu w zimnej wodzie przeziębila się i rozchorowała, ale startowała, by nie osłabić swego zespołu. Startowała mimo wyraźnego zakazu kierownika wyprawy.



W PIĘKNYM ODBICIU SIE znajduje się Nesvadba, podczas próby trampoliny na ubiegłym meczu pływackim Polska — Czechosłowacja. Za nim stoi Leikert.



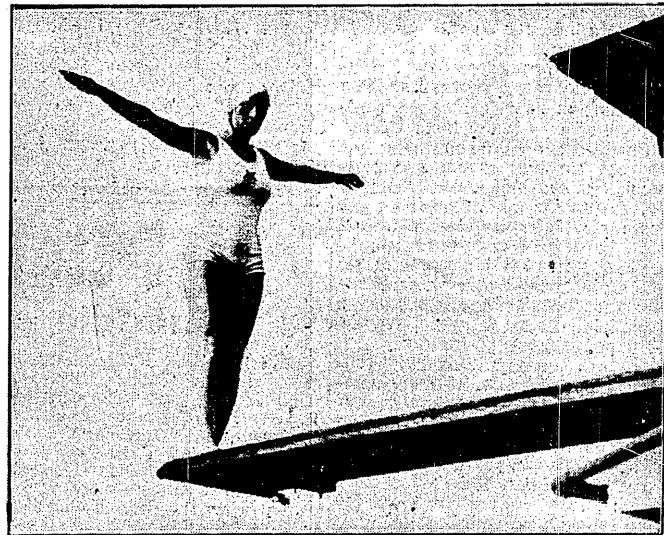
ESTONCZYK KUUSE

skoczył na zawodach w Wilnie w pięknym stylu 190 cm.



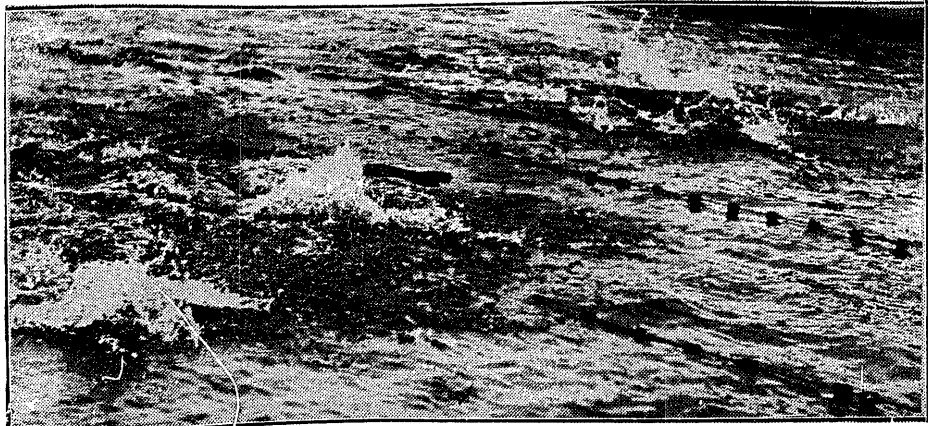
DWAJ PIERWSI

żabkarze na meczu pływackim Czechosłowacja — Polska, Abeles i Czegha, nie mieli ciężkiej przeprawy z naszymi.



KACENOVA

była na meczu pływackim Czechosłowacja — Polska godnym przeciwniczką Polek w skokach



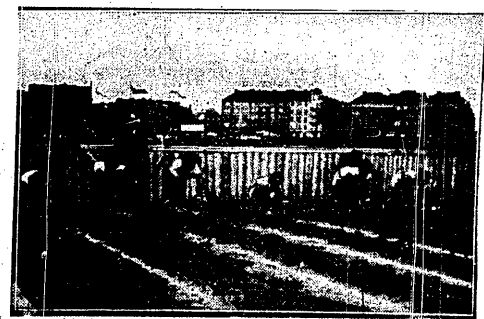
GŁOWA W GŁOWE

sł. Bocheński, Steiner, Karliczek i Schoen, w wyścigu na 100 mtr. st. dowolnym na niedzielnym międzypaństwowym meczu pływackim.



Z IGRZYSK MAKABIADY

Zwycięska sztafeta Polski 4 x 100 mtr. Glasnerówna, Gotliebówna, Freiwaldówna i Metzen-dorfówna.



Na starcie finału setki. Od lewej: Colbacz (Pol.), Freiwaldówna, Glasnerówna (Pol.), Münster-Rum., Gotliebówna (Pol.) i Jihrdit (Polestyna).

PPLK. DYPL. KAZIMIERZ GLABISZ

Przed meczem Polska -- Jugosławia

Już za dwa tygodnie polska reprezentacja piłkarska zmierzy się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie z reprezentacją bratniego związku jugosłowiańskiego.

Mecz ten przez czas dłuższy stał pod znakiem zapytania. Wobec konieczności rozegrania aż czterech spotkań eliminacyjnych o mistrzostwo świata Jugosłowianie zaproponowali odłożenie spotkania z Polską do roku przyszłego. Dewaluacja odegrała w tej decyzji również poważną rolę. Stanowczy sprzeciw P.Z.P.N. poparty gotowością wyrównania spadku dolara, oczywiście na prawach wzajemności, tudzież niemożności dojazdu do porównania ze Szwajcarią co do terminów eliminacyjnych zawodów — skłoniły Jugosłowian ostatecznie do dotrzymania terminu.

W ten sposób bezpośrednio po meczach piływackich i lekkoatletycznych z Czechosłowacją ujrzy Warszawa mecz piłkarski z Jugosławia. Ponieważ równocześnie tenisistów czechosłowackich będzie o mistrzostwo międzynarodowe Polski, więc Warszawa w przeciągu trzech tygodni zobaczy spory wycinek sportu słowiańskiego, przyczem Jugosłowian ujrzymy po raz pierwszy. Dotychczas widzieliśmy ich tylko w Krakowie i Poznaniu.

Debiut Jugosłowian w Warszawie będzie piątym spotkaniem Polski z Jugosławia, a pierwszym z cyklu walk o puchar Pana Prezydenta R. P., ufundowany w roku ubiegłym.

Pierwsze spotkanie rozegrano 1-go października r. 1922-go w Zagrzebiu. Jedenastka ówczesna, z której dziś tylko niezmiennym Wacław Kuchar jest czynnym graczem, spisała się świetnie, wywalczając na obcym gruncie piękne zwycięstwo 3:1. Bramki zdobyli Garbiel (2) i Kaluża (1).

Rewanżowe spotkanie odbyło się w czerwcu r. 1923-go w Krakowie. Mimo handicapu własnego boiska przegraliśmy 1:2. Bramkę zdobył Kaluża.

Na ten kontakt z piłkarstwem jugosłowiańskim urwał się na długie lata, pomijając występy Pogoni i Garbarni w Białogrodzie.

Dopiero w r. 1931-ym udało się ponownie nawiązać kontakt oficjalny i doprowadzić do trzeciego spotkania międzynarodowego — tym razem w Poznaniu. Drużyna nasza zagrała porównanie i pokonała renowanego i pewnego siebie przeciwnika w stosunku 6:3. Już do przerwy prowadziliśmy 5:2! Łupem wspaniałych bramek podzielił się Balcer (3), Kłoda (2) i Martyna (1). Spotkanie to zaliczyć trzeba do najpiękniejszych, pod każdym względem, z pośród długiej listy meczów naszej reprezentacji.

Rewanżowe spotkanie odbyło się 2-go maja r. 1932-go w Zagrzebiu. Gra naogół nie stała na wysokim poziomie i nie wykazała, wskutek błotnistego boiska, istotnych walorów obu drużyn. Niemniej była emocjonująca, szczególnie w drugiej połowie. Wygraliśmy niesłusznie, w wysokim stosunku 3:0. Bramki zdobyli Nawrot (2) i Ciszewski (1). Drużyna jugosłowiańska była mniej szczęśliwie zestawiona. Przegrana ta spowodowała dymisję ówczesnego jugosłowiańskiego kapitana związkowego, a w prasie europejskiej odbiła się tem głośniejszym echem, że w tydzień później Jugosławia pokonała Francję zupełnie łatwo w stosunku 2:1.

Mimo tej przewagi naszej, zadok-

kumentowanej w bezpośrednich spotkaniach międzynarodowych (3 wygrane, 1 przegrana, stosunek bramek 13:6 na naszą korzyść), piłkarstwo jugosłowiańskie cieszy się zagraniem do dnia dzisiejszego lepszą marką niż piłkarstwo polskie. Najlepszym tego dowodem jest potraktowanie Jugosławii przez F. I. F. A. przy układaniu grup eliminacyjnych do mistrzostw świata. Gdy Polskę złączono w jedną grupę z Czechosłowacją, tem samem praktycznie uniemożliwiając jej wejście do finału, Jugosławie skombinowano ze Szwajcarią i Rumunią, przyczem ta grupa dostarczyła dwu finalistów. W oficjalnym wykazie, odzwierciedlającym poglądy F. I. F. A. Jugosławia figuruje na pierwszym miejscu, Rumunia na ostatnim.

Ten prestiż piłkarstwa jugosłowiańskiego wytłumaczyć sobie można nie tylko zdobyciem przez Jugosłowian trzeciego miejsca na mistrzostwach świata w Montevideo i późniejszymi sukcesami, jak dwukrotne pokonanie Czechosłow-

wacji, minimalna przegrana z Hiszpanią w Barcelonie, zdobycie Pucharu Bałkańskiego, ale także bardzo ożywionym kontaktem z zagranicą. W licznych spotkaniach towarzyskich kluby jugosłowiańskie bardzo często biją najlepszą zespół zawodowców wiedeńskich, budapeszteńskich czy praskich.

Ostatnie wyniki reprezentacji jugosłowiańskiej nie popsuły tej reputacji, wykazały co najwyżej wielką zmienność jej formy. Oto wyniki, osiągnięte od czasu ostatniego spotkania z Polską: z Francją 2:1, z Czechosłowacją 1:2 i 2:1, z Bułgarią 2:3 i 4:0, z Grecją 7:1 i 5:3, wreszcie ze Szwajcarią w Zurychu 1:4, a z Rumunią 3:0 i 0:5. Ogółem 6 zwycięstw i 4 przegrane.

Polska w międzyczasie, jak wiadomo, wygrała z Rumunią 5:0, ze Szwecją 2:0 i z Lotwą 2:1 a przegrała z Włochami 0:3 i 1:5.

Papierowa forma daje zatem obu stronom równe szanse. Za zwycięstwem Polski przemawia tradycja spotkań z Jugosławia i handi-

cap własnego boiska, za zwycięstwem Jugosławii — namiętna żądza zrehabilitowania się za ostatnie porażki i lepsze zgranie. Zwycięstwo Cracovii nad b. mistrzem Jugosławii, Concordią, nie powinno nas napawać nadmiernym optymizmem. Zwycięstwo to było nikłe, a Concordia która wystąpiła z 5 rezerwami, po powrocie z Nitrzy przegrała w mistrzostwie z Hajduk w katastrofalnym stosunku 0:8.

Jedno jest pewne: walka będzie zacięta i niewątpliwie emocjonująca. Gra Jugosłowian przypomina grę Włochów: tempo zawrotne, podania półgłówne, często bez stopniów, dobra kondycja fizyczna. Szczególnie uderza świetne wykorzystywanie ciała w walce wręcz, duża sprężystość i bardzo dobre główkowanie. W ostatnim spotkaniu z pełną reprezentacją czechosłowacką Jugosłowianie dominowali zdecydowanie i wygraliby bardzo wysoko, gdyby słynny bramkarz czeski Płanicka nie dokazywał cudów.

Pod względem taktycznym stoją niżej od nas, bo temperament polskiowy często ich ponosi, pod względem technicznych umiejętności — mimo posiadania trenerów angielskich i wiedeńskich — nie przewyższają naszych wybrańców, pod względem wzrostu, szybkości i wytrzymałości na ogół mają nad nami przewagę.

Atak jest bardzo lotny, obrona pewna i twarda. Wyróżnia się doskonały bramkarz, Glaser. Pomoc jest bodaj najsłabsza częścią drużyny. Ostateczny skład jeszcze nie jest ustalony, zasadniczo jednak ma być taki sam, jak przeciw Czechosłowacji.

Jak zestawili nasz kapitan związkowy, p. Kaluża, naszą reprezentację, trudno przewidzieć — wobec zmienności formy polskich czołowych graczy. Widział on niejednokrotnie Jugosłowian, więc wie, jaką bronią można ich pokonać.

Ja wybrałbym następujący skład: Fontowicz (równiejszy od Albańskiego); Pajak, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak;

Kubiński (wobec dezercji Urbana), Nawrot, Artur, Pazurek, Niechciol. Treningowy mecz, naznaczony na 30 b. m. może wysunąć Matiasa lub Smoczka, z których zdaniem moim, pierwszy jest za powolny, a drugi za słaby fizycznie na Jugosłowian.

Przekonany jestem, że ostateczny skład naszej jedenastki może być zgoła inny. Ale taki czy inny skład nie zadecyduje jeszcze o wyniku, który zależy przede wszystkim od kondycji i formy naszych wybrańców w decydującej chwili. Wyniki ostatnich spotkań ligowych wykazują niebywałe wahania pod względem formy i bojowości. Ufam, że 10-go września cała nasza drużyna będzie u szczytu formy i że Fortuna będzie dla nas łaskawa.

Stawka meczu z Jugosławia jest bardzo duża: regulamin pucharu Pana Prezydenta R. P. jest bardzo rygorystyczny ułożony. Wystarczy dwie wygrane na trzy spotkania, by to zaszczytne trofeum zdobyć na własność. Jeżeli przegramy w Warszawie, nasze szanse na zdobycie pucharu zmniejszą do minimum, albowiem trudno będzie wygrać następne spotkanie, mające się odbyć na gorącym gruncie białogrodzkiego.

Wynik meczu z Jugosławia będzie najlepszym prognostykiem co do naszych szans w walce z Czechosłowacją o wejście do finału mistrzostw świata. Jeżeli wygramy, staniami się równoważnością przeciwnikiem Czechów i pokażemy F.I.F.A., że przedewszystkiem siebie skrzywdziliśmy, eliminując zgryb bądź Polskę bądź Czechosłowację z finału mistrzostw świata.

To też nie wątpię, że nasi wybrańcy zrobią wszystko, byle tylko cenne trofeum zostało w Polsce. Nie wątpię też, że mimo to zagranica fair, jak przystoi reprezentantom polskiego sportu.

Chcę również wierzyć, że publiczność zapełni szereg trybun stadionu i, dopinając naszynek, nie zapomni o tem, że wycynny przeciwnik również trzeba uznać i okłaskiwać. Kulturalne i obiektywne zachowanie się publiczności i graczy byłoby świetną odpowiedzią na licznych przeciwników piłkarstwa, którzy przy każdej okazji urągają wszystkiemu, co ma związek z piłką nożną. Mecz zatem omawiany jest świetną okazją, aby naszą publiczność footballową wykazać, że ma starszą kulturę sportową i głębszą znajomość rzeczy, niż snobistyczna, a sportowo przeważnie niewyrobiona publiczność tenisowa.

Kto zwycięży? Oby nasza jedenastka! Jednak jest niemiennie ważne, by przebieg spotkania był propagandą nie tylko tejżyny, ale także kultury polskiej.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Czy będziemy walczyć z Czechami?

Rozmowa z prof. Pelikanem, prezesem związku piłkarskiego

Kiedy na wiosnę tego roku mówiłem z prof. Pelikanem, prezesem najwyższej magistratury futbolowej Czechosłowacji, o ewentualnym meczu Polska — Czechosłowacja, nie przypuszczałem, że realizacja tego projektu nastąpi w ramach mistrzostw świata, które organizują Włosi. Ale to idzie jak po grudzie, a rokowania obu związków co do uzgodnienia różnych sprzecznych interesów potrwały jeszcze pewnie dość długo. Po informację w tej sprawie zwróciłem się znowu do prof. Pelikana, zapytując go wprost:

— Panie Profesorze, czytając prasie dzienniki, można doświadczyć wrażenia, że macie poprostu strach przed nami i usiłujecie za wszelką cenę przesunąć termin rozgrywek, aż do czasu, kiedy forma waszych graczy znowu poprawi się do tego stopnia, że zagwarantujecie nam nad nami zwycięstwo?

— Nie jest tak źle — odpowiedział prof. Pelikan. — Wróciłem co prawda dopiero przed paru dniami z urlopu, lecz jestem już całkowicie powiadomiony o wszystkim. W tych dniach wysłałem w tej sprawie list do Polskiego Związku Piłki Nożnej i przypuszczam, że porozumienie nastąpi szybko. Tymczasem podzielić się z panem z kłopotami, jakie mamy w związku z tym meczem.

— Otóż — przedewszystkiem brak terminów. Mamy przed sobą mistrzostwa ligowe, rozgrywki o puchar i mistrzostwa amatorskie. Ponadto mamy jeszcze do rozegrania mecz z Austrią, szósty w tym roku mecz międzypaństwowy. Proponowany mecz w Warszawie w październiku odpowiadałby nam całkowicie, idzie jeszcze tylko o to, w która niedzielę. To jednak jest drobniaczek.

Gorzej przedstawia się sprawa rewanżu. W tym roku będzie to dla nas naprawdę trudne z powodu braku terminów. Również zaakceptowanie projektu polskiego, by w razie równości punktów decydował trzeci mecz, a nie bramki, natrafił u nas prawdopodobnie na poważne przeszkody z tego samego powodu.

POLSKA-CZECHOSŁOWACJA

VII-ty mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie na stadionie im. marsz. Piłsudskiego w Warszawie w dniach 2 września o g. 16.30 i w dniu 3 września o godz. 16. Mecz ten rozgrywany jest po raz drugi o nagrodę wędrowną ministra spraw granicznych republiki Czechosłowackiej dr. Benesza. Pierwsze spotkanie o tę nagrodę odbyło się w roku ubiegłym i zakończyło się minimalnym zwycięstwem drużyny polskiej z różnicą dwiema trzecimi punkta.

Program zawodów ustalony został na następująco:

Sobota godz. 16.30: defilada zawodników, bieg 400 m płotki, kula, 100 m, 400 m, skok wwyż, 1500 mtr, oszczep, 4x100 mtr.

Niedziela godz. 16: 110 m płotki, tyczka, 2000 mtr, dysk, 800 mtr, skok wdal, 5 km, 4x400 mtr.

Każda z reprezentacji wystawia do meczu po 20 zawodników, po dwóch do każdej konkurencji. Punktacja 5, 3, 1, 0 w konkurencjach indywidualnych, a 10, 6 pkt. w sztafetach.

Skład drużyny polskiej ustalony przez Komisję Trezch P. Z. L. A., przedstawia się następująco: 100 mtr — Sikorski, Twardowski (rez. Łopacki), 200 i 400 m — Biniakowski, Marciniec, 800 m — Maszewski, Kuźmicki, 1500 m —

Kucharski, Kuźmicki, 5 km — Fialka, Kurpesa 110 m, płotki — Nowoselski, Niemiec, 400 m płotki — Kostrzewski, Maszewski, 4x100 m — Sikorski, Twardowski, Łopacki, Biniakowski, 4x400 m — Kucharski, Marciniec, Kostrzewski, Biniakowski, skok wdal — Sikorski, Luckhaus (rez. Twardowski), skok w wyż — Plawczyk, Niemiec, skok o tyżce — Kłuk, Szneider, kula i dysk — Heljasz, Siedlecki, oszczep — Turczyk, Luckhaus, Rezerwowy: Puchalski (5 km) Mikrut i Wojtkiewicz (oszczep).

Przygotowanie drużyny polskiej prowadzone jest bardzo dokładnie. Zawodnikom provincialnym polecono jaknaj usilniejszy trening. Przybędą oni do Warszawy w ciągu piątku i zamieszkają w hotelu „Polonia”. Zawodnicy warszawscy trenują pod kierunkiem trenera Cejzka, przyczem specjalną uwagę zwraca się na zaprawę sztafety 4x100 mtr. Trzej zawodnicy warszawscy, wchodzący w skład sztafety rozpoczną już wspólny trening zmiany pałeczki, a w środe przybędzie Biniakowski, który razem z nimi będzie trenował. Specjalny naszastwa został dla zawodników polskich zaangażowany.

Przedprzedaż biletów odbywa się: Wagon Lit Cook (Krakowskie Przedmieście 42), Nalewki 28-30.

do skutecznego z uwagi na wzajemne stosunki. Również Niemcy nie bardzo chcieli mieć Polaków z przeciwnikami. Pozostała więc jedynie Czechosłowacja jako najbliższy sąsiad.

Odnosnie do organizacji mistrzostw świata, to impreza ta będzie naprawdę imponująca. Zgłosilo udział ponad 30 państw. Eliminacje tak są zestawione, że do rozgrywek dojdzie 16 państw, w tem 3 z Ameryki. Rozgrywki rozpoczną się w połowie maja przy szlego roku i to w ten sposób, że we czwartek (świecie) w osmiu miastach włoskich równocześnie rozegranych zostanie 8 meczów. Następnie w niedzielę 4. Półfinały odbędą się w tygodniu, a finał w następną niedzielę. Cała wiec rozgrywka trwać będzie za ledwie około 10 dni.

Koszt tej imprezy przewidziany jest na 5 — 6 milionów lirów. Włoszom na tej imprezie nawet i coś zarobić, ale tylko w takim wypadku, że ich drużyna dojdzie przynajmniej do półfinału. W obecnych ciężkich czasach tylko Włosi mogą ryzykować urządzenie rozgrywek na tak olbrzymią skalę. W przyszłości może będzie leniej.

M.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo powiatu gostyńskiego, zorganizowane przez K. S. Mazur zerodowały na starcie zawodników z Warszawy. Publiczności zebralo się 2000 osób. Wyniki były następujące:

100 mtr Twardowski 11.2, 2) Łopacki 11.3, 3) Radwański (Poznań) 11.4, 4) Grobelny (KPW Łódź) 11.7; 400 mtr Kostrzewski 52.1, 2) Maszewski 54.1, 3) Miller 55.3, 4) Mieszczyński (Gost.) 59.4, 4x100 mtr Warszawa 44.6, 2) KPW Łódź 48.8, 3) Gostynin 49.1; 1500 mtr Puchalski 4:22.5, 2) Król (Kutno) 4:45.4, 3) Holfier 4:45.8; 3 km Puchalski 9:29.8, 2) Bozewicz (Warszawa) 9:57.2, 3) Król 10:07.8; sztafeta olimpijska Warszawa 3:35.8, 2) KPW Łódź 3:59.9; wdal Twardowski 666, 2) Plawczyk 652, 3) Golkowski (Kutno) 583; wwyż Plawczyk 185, 2) Bystry (KPW) 165; tyczka Plawczyk 340, 2) Koniński (Gost.) 280; kula Plawczyk 11.47, 2) Koniński 10.53, dysk Plawczyk 38.17, 2) Matusiak (Plock) 31.80; oszczep Plawczyk 47.91, 2) Matusiak

Al. „Polska”

Wesoła parada

Jeszcze raz widziano Johnso-na przy podobnie „serdecznej” robocie, ale tam już nie chodziło o zemstę, a o pobicie rekordu Fitzsimmonsa. Trzydzieści lat temu występował bowiem na ringach amerykańskich Włoch Joe Grim, którego nazywano „Człowiekiem Gumą”. Należąc do kategorii lekkiej, walczył on z najlepszymi zawodnikami kategorii ciężkiej i żaden nie mógł go znokautować. Gdy Fitzsimmons, w 6 rundowym meczu 17 razy powalił go na deski i Grim wytrzymał do końca, „Wielki Czarny Dym” postanowił pobić ten rekord. Nie udało mu się to jednak, a tylko go wyrównał, przyczem Grim dostał bicia, jakiego, zdaniem fachowców, nie przeszedł nigdy żaden bokser świata.

„Człowiek guma” był fenomenem jedynym w dziejach pięściarstwa. Bez zasłon i bez uciłów przyjmował wszystkie cio-y i wrzucił z największych pun-

cherów. Kiedy, przed spotkaniem z Fitzsimmonsem, ostrzegano go przed słynną frazą Fitz’a w plech solaris, wybiegli na chwilę do szatni i wrócił z ciężkim żelaznym młotem.

— Wal! — zawołał do tego, który go ostrzegał — Bój mnie w brzuch z całej siły! „Ruby Robert” nie ma chyba pięści twardszych od tego młotka!

Nie żalowano młotka, ani brzocho „Człowieka gumy”, lecz nie ścięto go z nóg i w przyszłości już go przed niczem nie ostrzegano!

Grima popchnęła do boksu jego, odkryta przypadkowo, nadludzka wytrzymałość, a znana jest rzeczą, że nie jeden z głośniejszych mistrzów odkrył swe siły właśnie dzięki przypadkowi.

Świetny przed laty pięściarz, a obecny instruktor wychowania fizycznego w Chicago, Charley White poraz pierwszy wypróbował swoje uderzenie... na

szczęcie dorożkarza. Boksował on co prawda już przedtem, czynił to jednak raczej dla zdrowia, bo, jako kilkunastoletniemu chłopcu, groziła mu gruźlica i rodzice, nie mogąc umieścić syna w sanatorium, posłali go na lekcje gimnastyki. W ten sposób Charley wykpił się przed wczesnej śmierci, przepowiadanej mu przez lekarzy!

Historia z dorożkarzem przed-

stawiała się bardzo prosto. White siedział akurat w nowych, jasných spodniach, kiedy jadąca brzegiem jezdną dorożka ochlapała go błotem. Charley krzyknął coś nieprzyjemnego mistrzowi bota, a ten zatrzymał konia i zszedł na chodnik.

— Co powiedziałeś, chłopczyku? Powtórz no jeszcze raz!

White przyznaje się dziś, iż nie czuł się wówczas bardzo pe-

Wydawnictwa „Prasy Polskiej”

lakto: „Express Portny”, „Dobry Wieczór — Kurier Czerw.”, „Dzień Dobry” wraz z Mola Gazetą, tyz. iln. „Kino”, „Czynnik Warszawski”. „Prze-glad Sportowy” sa do nabycia

w następujących punktach sprzedaży:

w Zakopanem

Kiosk Twa „Ruch” na stacji.
Gebethner i Wolff, księgarnia u. Krasnol. obok poczty.
Wojnarówna Emilia, ul. Kościuszki, kiosk.
Pocztówka ul. Kościuszki; Sienkiewicza, kiosk.
Oluszek Franc., ul. Krupówki 53, sklep tyt.
Karpowicz, Restaur., Krupówki, Gaidarowa Ad. Gausguscha.
Kłaja Józef, Krupówki 84, kiosk.
Pienczak Konrad, ul. Zamajskiego, sklep koloni.
Hauginger Józef, ul. Sienkiewicza, sklep koloni.
Bristol Hotel, Bulwary Słowackiego, kiosk Wal. Bobulowej.
Smaga Wacław, Bystrze, sklep koloni.
Bujak Józef, Jaszczurówka, sklep koloni.
Schagrien Henryk, ul. Kościuski 8, sklep koloni.
Konopacki W., ul. Kaspriske, sklep koloni.
Sanatorium Wolskwa, Kocińska, Port-Harna.

wnie, bo dorożkarz był wielkim mężczyzną, powtórzył jednak „komplement”.

Cios przeznaczony dla niego przeszył powietrze. Charley schylił się bowiem, a wychodząc z umku pahał napastnika z całej siły w szczękę.

Ten nokaut zawyrokował o za wodzie White’a.

Mistrz świata wagi lekkiej w latach 1908 — 10, Battling Nelson, zaczął boksować po wypadku, jakiemu uległ pracując w składzie maszyn na przedmieściu Chicago. W młodości swej miał wogóle dziwnego pecha: ulegał często okaleczeniu i kon-tuzjom. W wypadku, o którym mowa, spadła mu na głowę ciężka żelazna sztaba i odwieziono go do szpitala.

Leżąc chory, Nelson zdał sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności swego organizmu i postanowił nie wracać do składu maszyn, a rozpocząć karierę ringową, żeby przynajmniej wypadki, jakie go prześladowały, miały przyjemniejsze tło i przynosiły wiek-szą korzyść. Ze postąpił mądrze, przekonał się już w niedługim czasie!

Przed kilkadziesiątu laty w

londyńskich kołach sportowych był bardzo popularny pięściarz amerykański Frank Craig, przezywany „Harlem Coffee Cooler”. Posiadał on niezwykle silny cios i wychodził zwycięsko ze wszystkich spotkań z Anglikami. Wyzwanie go przez innego Amerykanina, Dicka O'Brien, który zawiłał wtenczas także do Londynu było tedy wielką sensacją i zgromadziło w hali pięściarskiej tłumy ciekawych.

Zakłady stały 15:1 na „Coffee Cooler”, bo, choć O'Brien bil niewiele słabiej, nie mógł wszakże zagrozić poważnie Craig’owi, mając śmieszny zwyczaj „sygnalizowania” ciosu przez pocieranie pięścią kolana. Wieść o tem jego przyzwyczajeniu rozniosła się szeroko po mieście i mecz za-powiadał się bardzo wesoło.

„Coffee Cooler” zaatakował z miejsca, uśmiechnięty i pewny siebie, a gdy O'Brien zaczął trzeć pięścią kolano, ryknął śmiechem razem z całą widow-

W tej chwili spadł cios. Craig uśmiechał się jeszcze leżąc nie-przytomny na deskach, a cucion-go pełne 20 minut!

(dok. nast.)

Wioślarze polscy w Budapeszcie

Historja triumfów i porażek na mistrzostwach Europy

Budapeszt, w sierpniu.

WIOŚLARSKA GAMA.

Z usmiechem i zadowoleniem czytelnik własne sprawozdanie z budapeszteńskich regat.

Tak właśnie pisać należy, młodzie! Wytnijcie sobie artykuł o mistrzostwach Europy i przechowujcie pod bibułą, jako idealny wzór, jako przykład godny — a do naśladowania trudny wiele!

Jak wernie oddany został chaos regat! Jak znakomicie odtworzona atmosfera zamieszania! Jak ściśle sfotografowana aura bałaganu! W dążeniu do odtworzenia nastroju — posługiwaliśmy się najprostszymi środkami technicznymi: wywrócenie na nice porządku regat, wystawienie na plan drugi wstępnych biegów, gaj cyfr i wiadomości, polanki impresji, efektowne strumyki słowne, całosc przeorana przez nieuwagznego korektora — bravo, znakomicie! Powinności się w tym labiryncie czuć dokładnie tak samo, jak my — w czasie regat. Czy takie przetransponowanie tła zdarzeń nie jest najwyższym tryumfem sprawozdawcy?

Coprawda miałem zadanie znacznie ułatwione. Wiadomościem było od początku, jak pisać trzeba. Stać słowa pod wiatr, sypać piaskiem w oczy i zbierać plon burzy.

HISTORIA LIVORNO

Burza będąc napewno! Takie już jest wioślarstwo. W lekkiej atletyce znam wyniki zgóry. Siadam do tabeli, zaglądam do roczników, mnożę zmienne obcego terenu — i proszę: odpowiedź gotowa! Nie było wypadku, żeby się pomyliło więcej niż dwa procent.

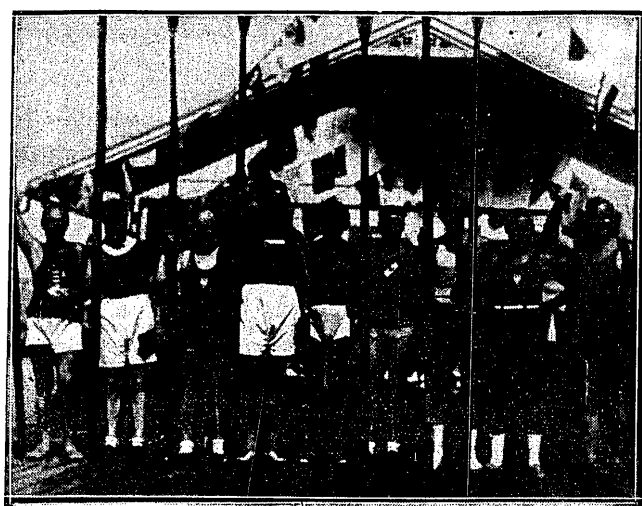
To samo w pływaniu. Na tydzień przed spotkaniem z Czechosłowacją w notessie kapitana zwiadowczego p. Semadeniego wszystko było już obliczone — i przegrane.

Ala w wioślarstwie trzeba rozumować inaczej. Otrzymujemy wykaz zawodników. „Osemki: Italia, Jugosławia, Czechosłowacja, Węgry...”. Myślę bieżnie z szybkością 300.000 klm. na sekundę: Italia — wicemistrz olimpijski, przyszła tuż za Stanami Zjednoczonymi, USA nie startuje w Budapeszcie, a więc Włosi mają mistrzostwo pewne!

A za dwa dni — masło. Livorno ginie. „Kleskuje”. Włosi nie wytrzymują włoskiego tempa, Italia nie wiośluje własnym stylem. Natomiast Francuzi ciągną po włosku; ale przegrywają w dalszym ciągu po francusku. Niestety! A silni Węgrzy są pierwsi, a wiadomo znowu, że w wioślarstwie decyduje nie gwałt fizyczny nad wodą, ale opanowanie wiosła...

WIRY.

Dobry bałaganik, co? Wszystkie się wywraca, kręci przed oczyma, wciąga obserwatorów w logiczne wiry, wcale niegorsze od tych co tworzą się na dunajowym torze. I po tem co? Skóra, kompromitacja, wstyd. Hańba największym fachowcom. Jeden z nich — nie wymieniamy nazwiska — wywinął mi siedmiu mistrzów przed regatami. Niestety, żaden z nich nie zameldował się na czas u celu. Drugi — nie



OSEMKA, DLA KTÓREJ TRUDNO BYŁOBY ZNALEŹĆ PRZECIWNIAKA

Od prawej: Fioroni (Szwajcaria), Loth (Polska), Mülleg (Szwajcaria), Bouton (Francja), Lipo vnicki (Węgry), Vidimsky (Czechosłowacja), Bojańczyk (Polska), Miremet (Holandia) i Pergel (Węgry) — prezydium mistrzostw wioślarskich w Budapeszcie.

twórzmy sobie wrogów — wyliczyliśmy siedmiu przeciwników na zasadzie obserwacji przedbiegów. Dwa tylko otrzymało wieńce.

OLIMPIJCZYCY NA MARACH.

Dużo łatwiej jest przepowiedzieć rezultat osady z tej lub niedotrenowanej. Taką naprzekład była nasza czwórka ze sternikiem. Trener olimpijskiej osady (Braun, Szlask, Urban, Kobylinski, sternik Skolimowski) już przed regatami nie wróżył nic dobrego.

— Niewiele brakowało, a zostalibyśmy w kraju — mówi p. Haspel. Szlask odbywał ćwiczenia wojskowe przed regatami bydogoskiem. Braun wymuszał na manewry i donier w ostatniej chwili, dzięki zbawczej interwencji wiceministra Fabrycego udało się go ściągnąć do budapeszteńskiego pociągu. Urban z małżonką miał pójść — i gdzież tu czas na treningi?

Olimpijczycy przegrali. Poraz pierwszy przegrali w przedbiegu, drugi raz w repesazu. Zrobili wówczas wysiłek tak dobry, że oko ludzkie nie było w stanie uchwycić ich porażki przed Szwajcarią. Schwyliła ją kłisza fotograficzna. Obejrzelismy: rzeczywiście, przegrali! Pokonani zostali o 20 centymetrów. Nie jest to wiele w stosunku do 2200 metrowej trasy, a napewno dużo mniej, niż różnica niewyrównanych dziobów na starcie...

Wysięg dwójkę ze sternikiem był widokiem szalenie ciekawym i wysoce podniecającym. Nasi wicemistrzowie olimpijscy cieli się z węgierskimi plebejuszami na całym dystansie. Na finiszu, na słynnym finiszu tej dwójki,

zabrakło Polakom sił. Przegrali bezapelacyjnie, zdecydowanie, ulegli lepszemu od siebie.

A potem Węgrzy podjechali do pomostu i podnieśli się z wózków, by uściśnić gratulantów. W tej chwili odgadliśmy przyczynę kleski: obaj Węgrzy mają po 194 cm. wzrostu i 92 kg. wagi. A Braun spadł na manewrach z 85-ciu na 76 kilo. Wojsko. 21 lat. „Niebezpieczny wiek” dla sportowca. Wicemistrz miał gorszy finisz. Jest to prawo natury, takie same jak ciążenie ziemskie.

BEZ STERU I BEZ GŁOWY.

Pokonanych olimpijczyków usprawiedliwiliśmy gruntownie i wiarygodnie, możemy teraz przejść do osady poznajskiej. Jest to czwórka bez sternika, a sternik — bez głowy. Nosił on osady do tego stopnia przejmując się walką, że zapomniał o swych funkcjach, że tak powiem naturalnych, i popełnił kardynalne błędy taktyczne. Zresztą nie pastwimy się nad nim. I tak osada poznajska zostanie w roku przyszłym gruntownie przemontowana. Ludwieczak obejmie szlak, a Górski zasadzie na innem, odpowiedniejszym miejscu. Ale swoją drogą: do finału wejść można było!

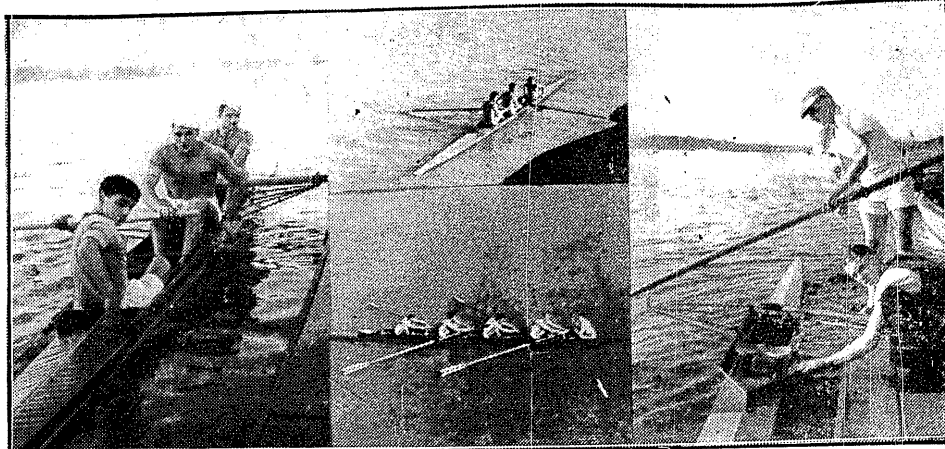
PO ROZWODZIE...

Wiadomości o przebudowie czwórki wiązały się ściśle z pogłoskami o ponownym skojarzeniu pary Budziński — Miłkojczak. Mistrzowie Europy na parę — raz wzięli ze względów osobistych ze sobą żonę, a drugi raz — z powodów sportowych. Stosunki towarzyskie między szlakowym i noskiem były naprężone i pewnego jesiennego poranku doszło do katastrofy. Mistrzowie Europy wzięli rozwód! Ponowne połączenie się jest faktem miłym i radosnym nie tylko dlatego, że dwóch dzielnych mężczyzn zakopuje wreszcie wojenny topór, ale przede wszystkim ze względu na to, że barwy polskie otrzymują dzielną sukurs w postaci tej małej, lecz idealnie dobranej pary. Vivat zgodzie!

Lista mistrzów wioślarskich Europy na 1933 rok przedstawia się następująco: jedynki — Roger Verey — Włodek (Polska); dwójki bez sternika — Machan i Götz, sternik Górecki (Węgry); dwójki podwójne — Hansotte i Frisch (Francja); czwórki bez sternika — Olsen R., Christiansen, Olsen Chr., Hansen (Dania); czwórki ze sternikiem — Perent, Chirico, bracia Vittori, sternik Petronio (Włochy); osemki — Gyurkoczy, Szabo, Jung, Götz, Bailya, Kozma, Machan, Turkowics, sternik Molnar (Węgry).

Polska przyjechała na mistrzostwa FISA nie tylko z reprezentacją wioślarską, ale z równie licznym i niemiędlę doborowym zespołem kierowniczym.

Oto skrócony spis oficjeliów: kierownik ekspedycji — inż. Eugen Lenartowicz, delegaci pp. Bojańczyk, inż. Loth, Sporny i Gedziowski, trenerzy — pp. Haspel, Brzeziński, Budziński i Buiwid (amator). Masowy wyjazd uzasadniany jest znanem powiedzeniem o kształcących wpływach podróżów.



NA FALACH DUNAJU

odbyły się wioślarskie mistrzostwa Europy. Włoska dwójka ze sternikiem (z lewej), jak i polska (w środku u góry), mimo wielkiej nadziei, sukcesu żadnego nie zdobyły. Czwórka ze sternikiem (u dołu też szczęścia nie miała i przegrała o włos z Szwajcarią. Na prawo pokonany przez Verę — mistrz Czechosłowacji Zavrel, trzeci na słynnych regatach w Henley.

DWÓJKA ZA DWÓJKĄ.

Tej zgody niema w osadzie wrocławskiej. Szelagowski nie rozmawia z Grabowskim. Grabowski nie odzywa się do Szelagowskiego. Czy w tych warunkach nasza obecna „dwójka bez” może szybko poruszać się naprzód?

W Budapeszcie poruszała się dostatecznie powoli, by raz przysięść przedostatnia, a raz ostatnia. W pobitem polu posiada tylko Belgję. Bilans skromny.

Double-sculls trafił na nielichną i słabą konkurencję, dzięki czemu zdołał wejść do finału. Szansę tę wykorzystał w stu procentach, bijąc Jugosławie a zagrażając braciom Szeniomy (Węgry). Na marginesie przypomnieć trzeba, że w przedbiegu Szeniomy chłasnęli osadę Francji o 2 dłu gości. A kto wygrał mistrzostwo? Francuzi, bijąc Węgrów o 6 łodzi! I kto tu jest lepszy?

Nasza osemka nie mogła dobrać do finału. Po pierwsze była za słaba, po drugie — nie chcieli tego nasi sędziowie. Albo przynajmniej — chcieli za słabo.

GRZECZY.

Program przewidywał trzy przedbiegi i dwa repesaze. Pięciu zwycięzców miało jechać do finału. Trzeba nieszcześć — odrazu w pierwszym przedbiegu Szwajcaria robi z Francją bieg martwy (po nim właśnie zainstalowano na trybuncie Kodak). Sędziowie zarządzają wpuszczenie obu osad (przedtem było powiedziane: po jednej!) do finału bez rozprawy. Bardzo słusze.

Ala jednocześnie bardzo nielustnie decyduje się wtłoczyć wszystkie pokonane zespoły do jednego repesazu, odbierając nam jedyną deskę ratunku. Przecież aż trzy osady (Czechosłowacja, Belgja, Hiszpanja) były słabsze od naszej, łatwo więc można wyobrazić sobie taką sytuację, w której Polska wylosowała finał.

Nasi delegaci popełnili tu błąd i zgo dzieli się na skasowanie jednego z repesazów i przekreślenie kariery bydogoskiej osemki. Sześć osad poszło więc w repesaz, a powinno było pójść w finał.

WIELKI DZIESIĘTNIK.

Jedynym, ale zato wielkim i pełnowartościowym sukcesem Polski jest zatem zwycięstwo Verę. Za scullem krakowskim defiluje dziesięciu mistrzów państwowych, z tych niejedyn sławny, a wszyscy — znani. Jest tam startujący od osmiu lat mistrz Belgji Menge; jest zeszłoroczny zwycięzca Verę mistrz Francji Saurin; jest znany komitę stylista Włoch Giacomini; jest pogromca mistrza Marienego drobny Szwajcar Studach; jest następca Günthera mistrz Holandji de Vries; jest Grand z Tarragony don Jose Prat (Hiszpanja); jest zdobywca trzeciego miejsca w Diamonds Soulls zachwalany Zavrel; jest były mistrz Europy dr. Bela Szendey; jest olbrzym jugosłowiański Davor Jelaska; jest młody tur duński...

Właśnie — jedynie sprawa Hendriksena nie jest dostatecznie jasna. W przedbiegach robą Verę i Hendriksen identyczne — aż do dziesiątych części sekundy — czasy. W finale Hendriksen jest przed Verem. Następuje kolizja. Duńczyk zderza się z Szendeyem... na torze Verę!

Obaj jechali nieprawdopodobnie, obaj zasłużyli na karę. Ale sędziowie nie dyskwalifikują żadnego. Są łagodni: pobłażliwi: zarządzają start powtórny. Hendriksen wycofuje się z niego po 300 metrach, ma uszkodzoną łódź. Szendey prowadzi bieg i jedzie tak długo, dopóki Polak nie wlezi mu na pięty. Wówczas manewrem taktycznym (oszczędzanie się przed double-sculls) pokrywa zmęczenie i ucieka z szeregow.

Na finie poznał się pierwszy lepszy z brzoza. Cały brzeg pogwizdywał mu przy wysiadaniu. Cała publiczność błęła bravo Verę!

Nie ulega wątpliwości, że z dziesiątki scullerów był to zawodnik najszybszy. Czy był również lepszy od jedynego — niepodobna w tym roku dać stanowczej odpowiedzi. Ale będzie napewno lepszy — za rok.

IAK TO DOBRZE.

ZE VERĘ WIOŚLUJE ZŁE!

Co do Verę zachodzi bardzo ciekawa okoliczność. Wszyscy nie wylądając nawet jego trenera inż. Buiwida, zgadzają się, że mistrz Polski i Europy wiośluje brzydko i nieproduktywnie. Ma poważne braki stylowe. Nie wyszukuje pracy krzyża (trener Haspel). Nie ciągnie rekoma (adw. Gondałkowski). Przeciąga ręce (inż. Lenartowicz). I wszyscy zgadzają się — wiośluje źle!

Moim zdaniem, jest to powód do wielkiej radości. Skoro wioślując nieprzepisowo i niestylowo Verę tłucze na drobny mak mistrzów całego europejskiego kontynentu, to kto wie? — może w Berlinie za trzy lata stuknie legendarnego Pearce'a?

Verę — to nasz pierwszy wkład do olimpijskiej szkatuły. Klejnot nieocenionej wartości, choć wymagający jeszcze ostrożnego szlifowania.

Horoskopy są tam radośniejsze, że jak powiedział prezes Fioroni przy gratulacjach:

W ciągu swej 35-letniej historii, FISA nigdy jeszcze nie miała tak młodego mistrza!

Jan Erdman.



POGOŃ — CRACOVIA 3:1

Niechciol po minieciu Dońca strzela trzecią bramkę dla swych barw.



POLSKI DOUBLE-SCULL

Bondorowski — Ślesicki zajęli na wioślarskich mistrzostwach Europy w Budapeszcie czwarte miejsce.



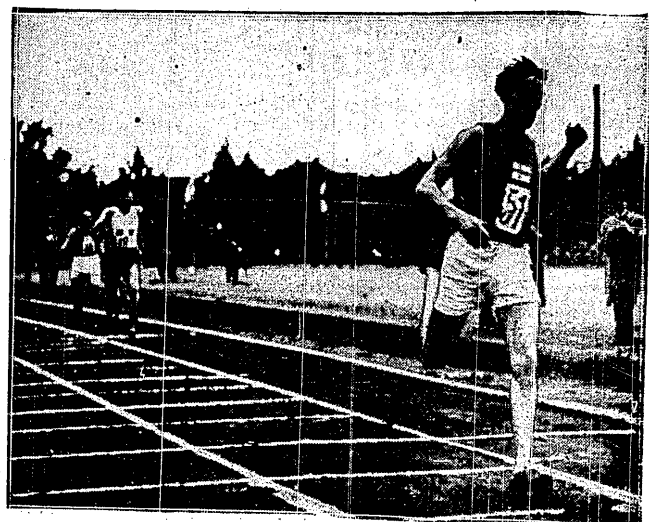
TRIUMFATOR Z BUDAPESZTU

Roger Włodek — Verę wrócił ze stolicy Węgier jako mistrz Europy w skiffie.



NA FESTIWALU KRYNICKIM

spotkała się elita naszych tenisistów. Od lewej: Wüthmann, Kuchar, Neumanówna, Kołcz, Majewska, Hebda, nasz mistrz olimpijski Kusociński, inż. Eiger, Hetlingerówna, Tłoczyński i Wesołszczukowa na dworcu w Krynicy.



NA MECZU LEKKOATLETYCZNYM FINLANDJA-FRANCJA w pięknym stylu zwyciężył Fin Michelson przed Francuzami Kellerem i Pettitem w biegu na 800 mtr.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokość szpalaty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska” S.A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”